

Nr. 30. **Kraków, dnia 1 Października 1913 r.** **Rok II.**

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Błogosławieni pokój czyniący...

Długoletnie doświadczenie nauczyło nas, że ustawiczne wygłaszanie żalów nie odnosi pożądanego rezultatu. Sprawa nasza ciągle obraca się jakby w zaczarowanem kole, i mimo tylu ogromnych starań u wszystkich Władz, jakoteż przedstawianiu pozytywnych środków zmierzających do celu, ani na krok z tego zaczarowanego koła ruszyć się nie może. Po zastanowieniu się, Komitet redakcyjny przyszedł do przekonania, że Organiści sami, bez udziału i pomocy Wielebnego Duchowieństwa, sprawy tej nie rozwiążą. Dlatego też obecnie **rozszerzamy ramy naszego pisma — celem wypowiedzenia się w naszej sprawie — dla użytku Przewielebnego Duchowieństwa.**

Dotąd spotykały nas ciągle same zarzuty, że przytaczamy tylko ogólnikowe skargi i narzekania, nie podając pozytywnych środków zmierzających do celu.

Otóż w ciągu lat 30 niejednokrotnie przedstawialiśmy te środki i właśnie tego korzystnego rezultatu nie odnieśliśmy, musieliśmy tylko narzekać i to po cichu »bo głośniej nie było nam wolno«, gdyż bylibyśmy uważani za odszczepieńców; artykuły zaś nasze, to zaczarowane koło, w którem się obraca tylko ból, skargi i narzekania i t. d. Chcąc wyjść z tego koła postanowiliśmy prosić Przewielebne Duchowieństwo, aby raczyło zabrać głos w naszej sprawie na szpaltach naszego pisma — a każde słowo chętnie przyjmiemy i umieścimy. W ten sposób zniknie zapora, która oddziela Przew. Duchowieństwo od Organistów, i przyczyni się do podniesienia naszego stanu, muzyki kościelnej i Chwały Bożej.

W numerze 38 »Gazety kościelnej« Przew. Ks. dziekan M. Sidor w Szerzynach i Ks. Dr. Władysław Mysor — zamieszczają interpretacye ustaw przestarzałych — prosimy więc o zabranie głosu i w naszej sprawie. W bieżącym numerze, przedkładając Najprzewielebniejszym Konsystorzom, Władzom rządowym i krajowym odnośne pisma i swoje postulaty mamy nadzieję, że przecież znajdą się środki do wyjścia z tego zaczarowanego koła, i że Przewielebne Duchowieństwo przez swoje oświadczenia złoży dowody, że im również nie obcą jest sprawa polepszenia naszego bytu, i że w ten sposób dopomogą nam do osiągnięcia lepszych warunków do życia.

Wiele jest parafij, których rządcy, szczególnie po ostatnim ruchu wyborczym, zarzucają niektórym organistom należenie do partyi ludowej, ale pewni jesteśmy, gdy ta większość Przewielebnego Duchowieństwa, która nam i naszej sprawie jest przychylną, zabierze głos — to i reszta pójdzie za ich śladem, a ogół Przew. Duch. nie będzie brać w rachubę naszej partyjnej przynależności, lecz jedynie baczyć będzie na sumienne wykonywanie obowiązków, z którymi połączona jest ściśle jedyna partyjna przynależność wszystkich prawowiernych Katolików, a tą jest Miłość Boga i Bliźniego.

O POLEPSZENIE BYTU ORGANISTÓW.

Z okazyi zbliżającej się sesyi Sejmu galicyjskiego, tudzież z uwagi, że Wielu z Przewielebnego Duchowieństwa nie omieszkało pospieszyć nam z życzliwą radą, wskazując drogi i ścieżki sumienne, któremi iść mamy aby dojść do celu, postanowiliśmy wnieść nowe petycye na ręce Władz Konsystoryalnych Galicyi, w celu wyjednania nam u c. k. Rządu i w Wydziale Krajowym polepszenia bytu. Jakim będzie wynik naszych zachodów, i jak wydajną będzie pomoc Przewielebnego Duchowieństwa w tym wypadku, nie chcemy przesądzać, mamy wielką nadzieję w dobry skutek, chociaż z drugiej strony doświadczenie wieloletnie nauczyło nas, że nam tylko obiecywano dotąd, radzono bez nas na naszą niekorzyść. Spodziewamy się więc, że Najprzewielebniejsze Władze Konsystoryalne zawezwią tych białych murzynów przed swoje oblicza i jak Ojcowie pełni dobroci i miłosierdzia wysłuchają ich próśb i wspólnie z nimi zagoją tę od lat przeszło 30 bolącą ranę. Bo chcąc sprawę organistów przedłożyć w właściwem świetle, tylko wspólność zapatrywań i ustępstw trzeba mieć na względzie, a chcąc organistom byt polepszyć, należy sprawę należycie rozważyć i omówić ją z interesowanymi, względnie z ich Komitetem. Inaczej wszelkie rozporządzenia nie będą miały swej ważności i nigdy nie wejdą w życie, a skończy się tvlko na dobrych chęciach — a podobno »dobremi chęciami wysłane jest całe piekło«.

Do Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia w Wiedniu przez Najprzewielebniejszy Konsystorz obrz. łać. we Lwowie.

Galicyjscy organiści z Dyecezyi lwowskiej, przemyskiej, tarnowskiej i krakowskiej przez Komitet krajowy w Krakowie (Stefan Kowalski druk. »Czasu«) upraszają o zapomogę wskutek wylewów i o przyznanie stałego przyczyniania się z funduszu religijnego do ich utrzymania.

WYSOKIE C. K. MINISTERRSTWO!

Od czasu, tj. od roku 1866, w którym Wysoki c. k. Rząd zaniechał przyczyniania się do utrzymania organistów w Galicyi z funduszów państwowych, względnie religijnych, utrzymanie organistów zawisło od nielicznych dochodów z »Jura stolae« i dobrowolnych zwyczajami uświęconych datków parafian w naturze.

Z biegiem tego czasu, wskutek rozdrobnienia gospodarstw wiejskich i utworzeniu mniejszych parafij, utrzymanie organistów tak zagrożone zostało, że jeżeli niezwłocznie nie nastąpi stałe polepszenie bytu, organiści swoje stanowiska opuścić będą musieli.

Klęska wylewów w roku bieżącym rodzinom organistów nawet głodem zagraża.

Z tej przyczyny, prosząc Najprzewielebniejsze Władze Konsystoryalne Przełożone, jako świadome tej katastrofy o łaskawe poparcie, uciekają się organiści galicyjscy do Wysokiego c. k. Rządu z gorącą prośbą, o łaskawe niezwłoczne udzielenie im zapomogi za pośrednictwem Najprzewielebniejszych Władz Konsystoryalnych, na złagodzenie klęski powstałej wskutek wylewów, tudzież o rok roczne stałe przywrócenie przyczyniania się do utrzymania organistów, jako funkcyonaryuszów kościelnych, z funduszu religijnego, przynajmniej po 20 koron miesięcznie, w ten sam sposób, jak Wysoki c. k. Rząd przyczynia się do utrzymania organistów na Bukowinie.

Imieniem wszystkich organistów w Galicyi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez ogół organistów wybrany.

Krajowy Komitet
organizacyi organistów z siedzibą w Krakowie.
Tomasz Flasza, Stanisław Niepielski, org. w Krakowie;
Franciszek Lityński, organista w Stanisławowie;
Józef Decowski, organista we Lwowie;
Michał Bawor, organista w Krasnem;
Paweł Ciepielowski, organista w Dzikowcu;
Władysław Niegłos, organista w Pilźnie;
Szymon Malaga, organista w Mszanie dolnej.

Do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie przez Najprzewielebniejszy Konsystorz obrz. łacińskiego w Krakowie.

Organiści galicyjscy przez swój Krajowy Komitet organizacyjny w Krakowie (Stefan Kowalski druk. »Czasu«) upraszają o łaskawe przedłożenie Wysokiemu Sejmowi zmianę brzmienia Ustawy z 10 Sierpnia 1905 Nr. 100 D. u. k. celem zapewnienia płacy organistom (jak wewnątrz).

WYSOKI WYDZIALE KRAJOWY!

Utrzymanie organistów w Galicyi od niepamiętnych czasów czerpane jest przeważnie z dobrowolnej ofiarności parafian, świadczonej w zwyczajowych daninach naturaliów lub gotówki.

W ostatnich dziesiątkach lat w miarę obejmowania budżetami płac wszelkich funkcyonaryuszów gminnych jakoteż i innych prawno-publicznych instytucyj, ludność coraz bardziej znienawidzała stary system płac urządzaniem zbiórek po domach, i z tej to przyczyny, a także skutkiem rozdrabniania gospodarstw wiejskich, utrzymanie organistów poczęło szybko szczupleć, tak, że wreszcie nie odpowiadały dochody potrzebie utrzymania. Organista zaś przez takie wypraszanie jałmużny po domach narażony bywa u parafian na wiele zatargów, nienawiści i przykrości, kończących się dla niego klęską i poniżeniem.

Organiści widząc swą egzystencyę w takich warunkach zagrożoną, po przedstawieniu sprawy Najprzewielebniejszym Władzom Duchownym Konsystoryalnym jako Przełożonym, wnieśli w swoim czasie petycyę do Wysokiego Sejmu o ustalenie płacy w gotówce zamiast rzeczonych danin.

Wysoki Sejm przychylając się do prośby, ustanowił ustawę z 10 sierpnia 1905 r. D. u. k. Nr. 100, mocą której przyznano 400 koron na rzekome polepszenie bytu organistów i diaków.

Te 400 koron niestety nie dochodzą rąk organistów, albowiem ustawa ta w praktyce okazała się nie możliwą do wykonania, z tej przyczyny, że ściągalność funduszów nie jest wskazana drogą właściwą t. j. przez c. k. Urzęda podatkowe, lecz przez XX. Proboszczów, którzy tych 400 kor. nie ściągają i ściągać nie będą, nie chcąc się narażać w parafii na nieuniknione przytem kłopoty.

Prócz tego zauważono, że kwota 400 koron absolutnie nie odpowiada potrzebie pokrycia wydatków liturgicznych, płacy służby kościelnej, płacy organistów

i diaków. Sama bowiem płaca organisty winna być zastosowana wysokością przynajmniej do wartości w zwyczaju będących poborów w poszczególnych parafiach, a różność wysokości dochodów zależną jest od wielkości parafii t. j. od ilości dusz. Stąd wynika uzasadniona słuszność przyznania w większych parafiach większą płacę. — Kwota 400 kor. może być zastosowana chyba tylko w najmniejszych parafiach n. p. do 2.000 dusz liczących.

Organiści galicyjscy ufni w poparcie Najprzewielebniejszych Władz Duchownych niezbędnie zachodzącej potrzeby ustalenia płacy organistów, upraszają uniżenie:

Wysoki Wydział Krajowy raczy najłaskawiej przedłożyć Wysokiemu Seimowi lepsze uregulowanie ustawy z 10 sierpnia 1905 r. D. u. k. Nr. 100 względnie zmianę brzmienia § 12 po myśli niżej podanego projektu, jako jedynego wyjścia do uniknięcia w tej sprawie obciążań jednej narodowości na rzecz drugiej i stanowczego zabezpieczenia bodaj minimum płacy dla organistów, jako niezbędnych funkcyonaryuszów Kościoła katolickiego.

Imieniem wszystkich organistów w Galicyi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem przez ogół organistów wybrany

Krajowy Komitet
organizacyi organistów z siedzibą w Krakowie.

Tomasz Flasza, Stanisław Niepielski, org. w Krakowie;
Franciszek Lityński, organista w Stanisławowie;
Józef Decowski, organista we Lwowie;
Michał Bawor, organista w Krasnem;
Paweł Ciepielowski, organista w Dzikowcu;
Władysław Niegłos, organista w Pilźnie;
Szymon Malaga, organista w Mszanie dolnej.

PROJEKT USTAWY.

Dotyczasowe brzmienie § 12 ustawy z 10 sierpnia 1905 r. D. u. k. Nr. 100 znosi się w zupełności, a natomiast postanawia się, co następuje:

§ 12. *a)* Fundusz parafialny na pokrycie potrzeb liturgicznych płacy sług kościelnych, organisty i djaka, pod kontrolą i egzekucyą Władzy politycznej, przez Komitet kościelny administrowany, składa się ze źródeł oznaczonych w § 1, ust. z 15 sierpnia 1886 r. D. u. k. Nr. 28, § 2. ust. z 16 kwietnia 1896 r. D. u. k. Nr. 25 i ze stałego dodatku parafialnego 10% do podatków stałych niniejszem nałożonego.

b) Dodatek ten rok rocznie z dodatkiem gminnym w myśl § 87. ust. gm. Zciągany będzie przez gminę w stosunku do opłaconych podatków przez kontrybuentów odnośnego wyznania do funduszu parafialnego uiszczany.

Obszary dworskie dodatek ten do funduszu parafialnego uiszczać będą bezpośrednio.

c) Organista i djak zatwierdzony na parafię przez dotyczącą Władzę Konsystoryalną zamiast zwyczajowych poborów od parafian, prócz mieszkania otrzyma minimum płacy z powyższego funduszu wynoszącej rocznie;

400	koron	w parafiach	do 2.000	dusz.
450	„	„	do 3.000	„
500	„	„	do 4.000	„
550	„	„	ponąd 4.000	„
600	„	„	miast obwodowych.	

d) Po pokryciu potrzeb kościelnych i płac, o ile fundusz starczy, może być użyty na podstawie prawomocnej uchwały Komitetu parafialnego, i na inne potrzeby konkurencyi paraf.

Do najprzewielebniejszego Episkopatu obrządku łacińskiego w Galicyi!

Galicyjscy organiści przez swój krajowy komitet organizacyjny w Krakowie (Stefan Kowalski drukarnia »Czasu«) upraszają o wyjednanie stałego wynagrodzenia i zapomogi wskutek klęski deszczowej. W załączeniu poświadczenia z urzędów parafialnych.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY ARCYPASTERZU!

Trzydziestoletnie oddalanie petycyj organistów galicyjskich o ustalenie płacy w gotówce, zamiast dobrowolnych zwyczajowych danin naturaliów przez parafian udzielanych, naraziło organistów na niesłychany niedostatek i poniżenie, a przyczynia się do zaniedbania muzyki kościelnej.

Klęska deszczowa i wylewy zubożywszy parafian tak, iż nie mogą nawet żadnego wsparcia organistom udzielić, zapowiada rodzinom organistów niehybny głód.

Ile trudów i kosztów ponieśli organiści przez tyle lat w walce o byt, Bogu tylko jest wiadomo a obojętność parafian i Władz na los organisty wcale się nie zmienia.

Każdy przypadek okolicznościowy lub jaka klęska, jak ognia, gradu, długotrwałego deszczu, choroby, śmierci, podziału gruntu między ojca i syna, pomoru, chudoby, nawet niepokłonienia się hardemu parafianinowi, unikanie picia z pijakami i t. d. i t. d., wszystko to wpływa na obniżanie zwyczajowych dochodów.

Ze wstydem i boleścią wyciąga organista rękę w parafii po ten snopek lub jajko, bo w tych czasach spotyka się najczęściej z hardą odprawą w słowach: »Panie organista, jak były żniwa, nie przyśliście pomóc to i snopków nie dostaniecie«. Takich stosunków organiści dłużej nie zcierpią. Organiści nie zasługują na to, by każdy parafianin był jego panem i mógł nim pomiatać jak niewolnikiem.

Wszyscy organiści tak z małych, jak z wielkich parafii dopraszają się ustalenia płacy w gotówce, zamiast zwyczajowych datków, które i tak są na ukończeniu. Dowodem tego stu delegatów organistów zebranych we Lwowie dnia 10 stycznia r. b., którzy nie mogąc osobiście przedstawić swej niedoli Najprzewielebniejszym Arcypasterzom wskutek Ich ówczesnej nieobecności w stolicy kraju, udali się do Wysokiego Sejmu i tam jednogłośnie oświadczyli imieniem wszystkich organistów, że w stosunkach bytu w jakich się znajdują, niewytrzymają dłużej, i albo muszą otrzymać stałą płacę, albo też w przeciwnym razie muszą pomyśleć o innem zajęciu lub emigracyi za morze, celem zapewnienia swym rodzinom chleba.

Oglądanie się na jakąkolwiek pomoc ze strony XX. Proboszczów w zupełności zawodzi. Ci bowiem prócz nielicznych płac z »Jurastolae« nic więcej organistom nie udzielają, wychodząc z tego założenia, że troszczenie się o los organisty nie do nich należy, a mając sami wiele przykrości w parafiach, już to z poprawą budynków, ogrodzenia, już to skutkiem tępienia chwastów niemoralności, w sprawie polepszenia bytu organisty z parafią ani wchodzić nie chcą...

Dochód z kolędy w wielu wypadkach organistów niedochodzi i z czasem zupełnie zaginie, — często bowiem przez osłabienie Księdza, — silne mrozy lub zaspy śnieżne — zwyczaj ten zaniechany być musi.

Z tego wynika, że prócz mieszkania i dochodów z »Jura stolae« musi być ustalone bodaj minimum płacy, jeżeli Kościół nie zechce się obejść bez organistów.

Rozważywszy różne daty i zapatrywania do ustanowienia minimum płacy najmożliwiej i najsprawiedliwiej nadawałby się następujący porządek:

400 koron w parafiach do 2000 dusz.
450 „ „ „ „ 3000 „
500 „ „ „ „ 4000 „
550 „ „ „ „ 5000 „ i więcej
600 „ „ „ miast obwodowych bez względu na ilość dusz.

W ten sposób zachęci się też organistów do postępu w muzyce. A jest to najmożliwiej niskie wynadgrodzenie bez najmniejszego obowiązania funduszów parafialnych.

Jeżeli 8 morgowy gospodarz jest w stanie ponieść koszta utrzymania 8 letniego pastucha do 250 koron włącznie z żywnością, parobka do 400 koron, to kilkatysięczna parafia utrzymanie organisty za żaden większy ciężar uważać nie może, tem bardziej, że fundusz parafialny winien się składać na ten cel nietylko z datku konkurencyjnego, ale z fundacyi dochodów kościelnych i funduszu religijnego.

Tak zaprowadzone jest na Bukowinie, że c. k. Rząd płaci organistom od 15 do 20 kor. miesięcznie, dochód kościelny drugie tyle, a resztę parafia.

Tak też mogłoby być i w Galicyi.

W tym celu przedkładając organiści w załączeniu stosowne podania; upraszają najusilniej i najgoręcej o łaskawe zaklauzulowanie tychże, poparciem a przedłożywszy odnośnym Władzom, raczy Najprzewielebniejszy Arcypasterz przyczynić się do wyjednania.

I. ustalenia płacy przez Wysoki Sejm.

II. udzielenia przez Wys. c. k. Rząd jednorazowej zapomogi organistom z powodu klęski wylewów, tudzież stałego przyczyniania się do wynagrodzenia organistów z tego samego tytułu, jak na Bukowinie.

Imieniem wszystkich organistów w Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez ogół organistów obrany

Krajowy Komitet organizacyi organistów z siedzibą w Krakowie.

Tomasz Flasza, Stanisław Niepielski, org. w Krakowie;
Franciszek Lityński, org. w Stanisławowie;
Józef Decowski, org. we Lwowie;
Michał Bawor, org. w Krasnem;
Paweł Ciepielewski, org. w Dzikowcu;
Władysław Niegłos, org. w Pilznie;
Szymon Malaga, org. w Mszanie dolnej.

ODEZWA
do panów nauczycieli gry organowej.

Z powodu nadsyłania nam z różnych stron wiadomości o wykroczeniach ze strony Kolegów w tym kierunku, że wychowują szkodników muzyki kościelnej i naszej sprawy, zmuszeni jesteśmy do ogłoszenia niniejszej odezwy, którą prosimy wziąść sobie do serca i nie tylko samym przestrzegać, ale także i innych do ścisłego przestrzegania tejże pobudzać.

Szanowni Panowie!

Nauczaniem chłopców na organistów wyrządzacie Panowie następujące wielkie szkody:

1) Kościołowi, iż dostarczacie partaczy.

2) Ogółowi organistów, bo obniżacie przez to znaczenie organistów w społeczeństwie.

3) Samym tym biednym uczniom, od których Panowie jako nieświadomych rzeczy pociągacie marne zyski, a chłopców czynicie nieszczęśliwymi na całe życie. Taki niewykształcony odpowiednio boi się wszystkiego, oddaje się chętniej najniższym posługom, a nie muzyce, której nie rozumie.

Zwracamy też uwagę, że kto nie posiada egzaminu państwowego, temu za wynagrodzeniem nie wolno uczyć muzyki pod surową karą.

Kto chce być organistą niech się uczy w dyecezyalnej szkole lub konserwatoryum. Komitet organistów mając obowiązek czuwać nad ulepszaniem wszelkich stosunków, między organistami, — wzywa Panów o niezwłoczne zaniechanie dalszego nauczania, o czem upraszamy nas zawiadomić, gdyż w przeciwnym razie odniesiemy się do Władzy rządowej.

Nazwiska wszystkich są nam znane. Gdyby jednak Koledzy delegaci wiedzieli o podobnych wypadkach szkodzenia naszej sprawie w przyszłości — prosimy o niezwłoczne doniesienie do red. »Muzyki i Śpiewu«.

Gdyby zaś Koledzy wiedzieli o jakim wypadku, że wychowywaniem szkodników naszej sprawy zajmuje się i nauczycielstwo ludowe, to prosimy o niezwłoczne zawiadomienie o tem »Ognisko nauczycielskie« w Krakowie.

Odezwa do Duchowieństwa

X. Arcybiskupa warszawskiego.

Podczas uroczystości ingresu na warszawską stolicę arcybiskupią, wygłosił Arcyb. X. Kakowski wspaniałą mowę, w której poświęcił dłuższy ustęp potrzebie działalności społecznej, zaznaczając, że z radością w ostatnich czasach śledził sprawę, podjętą celem podniesienia duchowego i materyalnego dobrobytu ludu, pracę w której sam lud bierze chętny i owocny udział. »Raduje moje serce — mówił — budząca się wśród ludu dążność do oświaty, łączenie się w Kółka rolnicze, spółki wytwórcze i spożywcze, coraz umiejętniejsza uprawa roli, ochędóstwo domów i zagród, przestrzeganie prawideł zdrowotności, słowem to wszystko, co świadczy o wzroście zdrowej kultury«.

Następnie dał krótki pogląd na kwestyę robotniczą. »Biskupowi katolickiemu — mówił — nie wolno być obojętnym na te społeczne zmagania się, nie wolno nim być zarówno ze względu na swoje stanowisko obywatelskie, jak i na posłannictwo pasterskie, a to tem więcej, że na czoło walki wysuwają się obłudni agitatorowie, którzy przyrzekają robotnikom pomyślność i dobrobyt pod warunkiem wyrzeczenia się Boga, wiary i przykazań Pańskich, targają węzły rodzinne, szczepią nienawiść jednym ku drugim, wydzierają miłość ojczyzny i uwłaczają posłannictwu Kościoła Chrystusowego. Nie socyalizm, ale akcya katolicka, demokracya chrześcijańska, dobrze kierowane i prawidłowo rozwijane, zapewnią klasie robotniczej i wogóle ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego«.

W końcu wezwał Duchowieństwo, żeby starało się ulżyć doli nieszczęśliwych, łagodzić los upośledzonych, szerzyć oświatę i kulturę, organizować życie społeczne, pracować nad postępem moralnym, ekonomicznym i kulturalnym narodu. Kapłanom wypadnie

nieraz iść »na rozstanie dróg« po za Kościół, szukać biesiadników na gody Pańskie.

»Nie ociągajcie się — mówił Arcybiskup — pod pozorem, że to wykracza po za wasze posłannictwo. Posłannictwo kapłańskie jest zarazem obywatelskiem. Jak w osobie Chrystusa rozróżniamy dwie natury: Boską i ludzką i dwojakie działanie: jedno Boskie, drugie ludzkie, podobnie w osobie kapłana rozróżniamy dwojakie posłannictwo: Boskie i ludzkie i dwojaką działalność: jedna kapłańska, druga obywatelska. Jak w osobie Chrystusa natura Boska i działanie Boskie górowały nad naturą ludzką i działaniem ludzkiem, tak podobnie w osobie kapłana posłannictwo i działalność kapłańska powinny górować nad posłannictwem ludzkiem i działalnością obywatelską.

»Jak Chrystus, będąc Bogiem, nie przestał być człowiekiem, działał, jak człowiek, podobnie kapłan, będąc pasterzem, nie przestaje być obywatelem i ma działać, jak obywatel, cierpieć jak obywatel. Płytko rozumują ci wszyscy kapłani i świeccy, którzy sądzą, że działalność kapłańska i obywatelska kłócą się ze sobą i wyłączają wzajemnie; bo jak pewnem dla katolika jest połączenie dwóch natur i dwóch działalności — Boskiej i ludzkiej w Chrystusie — tak również pewnem i zrozumiałem jest połączenie obowiązków kapłańskich i obywatelskich w kapłanie«.

Trudno lepiej wyrazić obowiązki, ciążące na duchowieństwie. *(Gaz. kościelna).*

PÓŁ TUZINA MOICH WYPRAW
na posadę organisty.

Dokończenie.

Nie długo cieszył się Kraków moją nieobecnością. Po kilkunastu tygodniach, po Salomonowym wyroku klasztornym, znów zawitałem w mury Krakowa. Wróciłem jednak ze szczerem postanowieniem porzucenia raz na zawsze stanu organistowskiego i w tej myśli przyjąłem posadę pisarza u jednego z krakowskich mecenasów. Pensyę wprawdzie miałem małą, ale bardzo częste *engagement* na zabawy lub wieczorki, przynosiło mi znaczne dochody, tak, że żyłem sobie dostatnio. Pół roku już minęło od dnia kiedy postanowiłam porzucić stan organistowski, kiedy nieubłagana śmierć zabrała mojego szefa. Nowy następca wraz ze swą kancelaryą przeniósł i swój personal biurowy, a między innymi i ja dostałem wypowiedzenie. Należało znów pomyśleć o sobie, a że za organistostwem trochę i przykro mi było, postanowiłem raz jeszcze spróbować szczęścia. Kupiłem więc *„Gazetę kościelną“* i między szpaltą ogłaszających się gospodyń, znalazłem inserat o wolnej posadzie dla organisty. Nie pisząc nic, nikogo nie zawiadamiając o zamiarach, wyjechałem na wskazane miejsce.

SZÓSTA I OSTATNIA WYPRAWA.

Nie będę się tu rozwodził długo w jaki sposób dostałem się do parafii, lub o szczegółach mojego przyjęcia, lecz zaznaczam najważniejsze tylko momenty tej ostatniej wyprawy. Po wysłuchaniu życzeń i obowiązków jakie na nowej posadzie miałem wykonywać, zwróciłem uwagę Ks. Kanonikowi, że o wszystkiem już mówiliśmy, tylko o wynagrodzeniu za te czynności zapomnieliśmy zupełnie.

— Wynagrodzenie? — zapytał Ks. Kanonik — nie licz pan na utrzymanie się z parafii i organistostwa, bo parafia bardzo uboga, sam ledwo że opędzam potrzeby plebańskie, szukając jak mogę dochodów z kilkumorgowego gruntu. Dostaniesz pan pobory z »Jura Stolae« szóstą część i 2 złr. na miesiąc.

Zadziwiłem się na tak wysoką pensyę, a zmiarkowawszy, że Ks. Kanonik swe dochody sztukuje z gruntów plebańskich rzekłem uprzejmie:

— A proszę Ks. Kanonika, czyby nie było dla organisty jakiegoś kawałka gruntu? Ten sposób wynagrodzenia mógłby organiście rzeczywiście uregulować skromne wynagrodzenie.

— Ani kawałeczka — odrzekł dobroduszny Ks. Kanonik — ale dam panu dobrą radę: jako znający się na pisarstwie, i trochę procedurze sądowej, możesz pan i tu dobre interesa robić. Będziesz pan pisywać listy Kaśkom, Maryśkom, czasem jakąś skargę chłopu i zarobisz lepiej jak na gruncie, do którego nie masz pan odpowiedniej rutyny.

Podobała mi się ta rada, a że nie miałem nic do stracenia, pozostałem na posadzie. Wskazał mi też Ks. Kanonik jednego z chłopów, który często potrzebował pomocy pisarza i do tego też chłopa udałem się ukończywszy swoje zajęcia w kościele. Porozmawiałem z chłopem po przyjacielsku, wybadałem sprawę dokładnie i zaproponowałem mu, aby mi powierzył prowadzenie swej sprawy. Wprawdzie ucieszył się chłop na propozycyę, lecz nie dowierzając moim zdolnościom, obiecał zapłacić mi wtedy, gdy po raz pierwszy staniemy na termin. Nie chciałem i ja pozostać w tyle, więc zaproponowałem mu, że całą akcyę podejmuję bezinteresownie dla niego, a gdy sprawę wygra zwróci mi koszta ściągnięte z oskarżonego, gdy zaś przegra, nie żądam żadnego wynagrodzenia.

Ta propozycya przypadła chłopu bardzo do smaku i nic jeszcze pewnego nie mając, poszedł do Ks. Kanonika podziękować, że mu posłał takiego uczciwego człowieka. Chcąc lepiej Ks. Kanonikowi zadokumentować swą wdzięczność przyniósł Ks. Kanonikowi najpiękniejszą i najtłuściejszą gęś w prezencie.

Zawołał mię Ks. Kanonik i powiedział kilka słów zachęty, że dobrze z ludźmi zacząłem, że w ten sposób idąc parafianom na rękę, nie zaznam nigdy nędzy ani niedostatku. W końcu wyjął z kieszeni dwie szóstki a dając mi je rzekł:

— Masz pan tu na zachętę te szóstki, jako wynagrodzenie za gęś, do której przyczyniłeś się swem postępowaniem. Idź tylko na rękę naszej parafii a będzie panu dobrze. Tymczasem życzę powodzenia w rozpoczętej pracy palestranckiej.

Zadowolony jednak byłem jak na początek. Ks. Kanonik dostał gęś, ja dwie szóstki i jakoś się dobrze

zaczęło, chciałbym żeby i dalej sprawa poszła, a jakoś wszystko będzie dobrze.

Po niedługim czasie przyszło chłopu wezwanie na termin, jedno i drugie, rozprawa sądowa, wreszcie mój klient wygrał sprawę. Ponieważ oskarżony nie chciał dobrowolnie pokryć przyznanej przez sąd należytości i odszkodowania, zrobiłem zajęcie inwentarza, a wreszcie uzyskał mój klient zezwolenie na licytacyę. Oskarżony wiedział, że organista jest całą sprężyną procesu, chcąc mieć choć pewną satysfakcyę za przegraną sprawę, udał się do Ks. proboszcza. Wielkie zdziwienie ogarnęło mego Ks. Kanonika, gdy się dowiedział, że przybyły do niego gość, kolator kościoła i parafii jest oskarżony przez chłopa za pośrednictwem organisty. Kiedy omówili sprawę kazał ks. Kanonik zawezwać mię natychmiast do wyjaśnienia. Wszedłszy pokłoniłem się Ks. Kanonikowi, a ten wstając z krzesła zapytuje mnie:

— Czy pan znasz tego pana kto on jest?

— Tak jest znam — odrzekłem — to jest ten pan, który bezprawnie zagrabił chłopu kawałek łąki, postępując sobie w sposób nieludzki i napiętnowania godny. Sądzę, że pan ten zrozumiał, że źle zrobił i chce za pośrednictwem Ks. Kanonika przyjść do zgody, do której oddawna chłop dąży.

— Zastanów się pan co mówisz! ten pan jest kolatorem naszego kościoła i parafii, przeproś go, od wołajcie wasze skargi, gdyż inaczej pójdziesz pan na cztery wiatry. To moje ostatnie słowa.

— Czy to Ks. Kanonik mówi seryo czy też żartuje? — zapytałem — przecież o całej akcyi Ks. Kanonik wiedział, szkoda, że nie żyje ta gęś, któraby dała świadectwo o prawdziwości mych słów.

— Wynoś mi się w tej chwili, bo cię wyrzucę za drzwi. Wiedziałem, że się zajmujesz skargą chłopa lecz nie wiedziałem kogo sobie upatrzyliście za ofiarę wyzysku i pieniactwa.

— Niech Ks. Kanonik daruje — rzekłem z irytowany — ale sobie wypraszam podobne wyrażenia, niczego nie odwołuję, a krzywdziciela dalej ścigać będę. Jeżeli mię Ks. Kanonik usuwa z posady, to proszę mi dać wynagrodzenie za cały ten miesiąc i odszkodowanie za 10 mórg gruntu i dom mieszkalny, które to w księgach dla organisty są zanotowane. O tem Ks. Kanonik zamilczał, więc żądam za nie wynagrogrodzenia inaczej oddam sprawę do sądu.

— A kto pana upoważnił do zaglądania w księgi gruntowe bez mojej wiedzy? Precz mi stąd! — to rzekłszy otworzył mi całe drzwi.

. . . .

Ale Ks. Kanonik był bardzo poczciwym człowiekiem. Nie lubiał chodzić po sądach więc zapłacił mi 50 złr. odszkodowania, zapłacił też i kolator chłopu za wszystkie koszta mu przyznane. Ksiądz Kanonik zaś, aby raz na zawsze położyć kres nieporozumieniom wynikłym przez grunt organistowski, wydarł kartkę zapisków gruntowych, a temsamem choćby i znalazł się kiedyś drugi taki śmiałek, któryby chciał zbadać tajemnicę ksiąg gruntowych, odejdzie z niczem. W ten sposób załatwienie sprawy gruntu organistowskiego zostało raz na zawsze uregulowane.

Kończąc niniejsze zapiski, oświadczam PP. Organistom, że mając tyle przejść po parafiach, zaprzestałem już dalszych wypraw. Mianowicie wstąpiłem z powrotem do wojska, a po dwunastu latach służby uzyskałem posadę urzędnika sądowego, na której dotychczas pozostaję. Nie zmieniłem z tych powodów przekonań religijnych, a fakta w moich wyprawach przytoczone niechaj nikogo nie osłabiają w Wierze św., bo każdy zdać kiedyś musi rachunek z włodarstwa swojego. Poważajcie swoich Pasterzy, gdy ich widzicie pracujących dla zbawienia dusz, lecz wypowiadajcie z całą otwartością ostrą prawdę gdy tego zachodzi potrzeba, mając na baczności: **„że grzechem jest milczeć na grzech cudzy“.**

Henryk Piołunek.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Ks. Antoni Chlondowski op. 31: **„Dwanaście Pieśni eucharystycznych“** na jeden i dwa głosy z towarzyszeniem organu. Nakładem Zakładu X. Bosko w Oświęcimiu, cena K. 1·80.

Przy tak skąpym dorobku naszej literatury kościelno-muzycznej, pojawienie się dzieła tej miary co Pieśni euch. Ks. Chlondowskiego, to wydarzenie, które nam powitać należy z prawdziwą radością. »Pieśni eucharystyczne« to nie eksperyment ucznia ani płód dyletantyzmu; to dzieło sztuki w pełnem tego słowa znaczeniu. Znać rękę mistrza, znać szkołę i rutynę, jaką jedynie długie nauki i poważna praktyka dać mogą. Melodya wiernie oddaje uczucia zawarte w tekście, a gdzieniegdzie po pełnym efektu stopniowaniu, wznosi się do dramatycznej siły. Gdzie jednak najwięcej podziwiać należy wiedzę i gust autora, to w jego harmonizacyi. Co za bogactwo akordów! Co za rozmaitość kolorów! Na pierwszy rzut oka, mogłoby ci się wydawać, iż tam coś za wiele tych bemolów i krzyżyków, że towarzyszenie przeładowane sztucznemi akordami zakryje melodyę i zbije z tropu śpiewaka. Ale gdzie tam! Przegrasz, prześpiewasz raz i drugi, i w końcu przyznać musisz, iż żadna inna harmonizacya nie byłaby melodyi tak do twarzy jak ta właśnie, która wyszła z pióra kompozytora; bo nie tylko melodyi w niczem nie ubliża, lecz przeciwnie, podnosi jej zalety i dodaje piękności. Takie dzieło przynosi naprawdę zaszczyt kompozytorowi.

Zbiór ułożony został nadzwyczaj praktycznie. Zawiera siedm pieśni treści ogólnej do Przen. Sakramentu, jedną na Podniesienie, cztery na Komunię. Są pieśni na głos niższy, i są na wyższy: jedne unisono, inne na dwa głosy, lecz nawet i te tak ułożone, iż wykonać je można jednogłosowo. Niektóre z pieśni jednogłosowych (Nr. 1, 3, 5, 10) zdradzają charakter raczej solowy niż chórowy, i zdaniem mojem jedynie w solowym wykonaniu osiągną swój efekt.

Cały zbiór, obejmujący przeważnie nowe teksty dotąd nieznane, posiada aprobatę książ.-bisk. Konsystorza krakowskiego. Szata zewnętrzna (dzieło pierwszej wiedeńskiej sztycharni Józ. Eberle) nienaganna. Szkoda tylko, iż autor, który tak starannie zaopatrzył swe dzieło w potrzebne znaki dynamiczne, nie wiadomo z jakiego powodu

nie poznaczył tempa. Prawda, iż gdzie się ma do czynienia z organistami fachowo wykształconymi, jest to rzeczą zbędną; lecz nie ma to miejsca u nas, gdzie organista, zaprzątnięty troską o utrzymanie i chleb powszedni, nie jest często w stanie tego wykształcenia nabyć nawet mimo najlepszych chęci. Lecz to drobna usterka, którą w późniejszych dziełach (oby jak najliczniejszych!) łatwo usunąć można. *B-dur.*

Nadesłano do Redakcyi:

„ŚPIEWAK" poznański Nr 10 z 1-go Października zawiera: Sprawy kół śpiewackich, tudzież bogaty materyał literacko-muzyczny i zawodowy. Wspaniały dodatek muzyczny.

„OGNIWO" Nr 18, pismo zawodowe organistów Król. Polskiego. zawiera wiele szczegółów z życia naszych braci za kordonem.

Upraszamy wszystkich Kolegów Organistów, aby nie przyjmowali posady organisty w Łapanowie. — Wszelkie pisma o bliższe informacye należy nadsyłać do Redakcyi.

W numerze 28 z dnia 1 września zamieściliśmy notatkę o zamianowaniu jednego z naszych kol., p. Kazimierza Siekierskiego, burmistrzem miasteczka Łapanowa, w powiecie bocheńskim. Człowiek szanowany i ceniony przez lud okoliczny i parafian, który po ojcu ś. p. Edwardzie, pełnym nauki i cnót obywatelskich, odziedziczył wszystkie cnoty i uczciwość charakteru, i dzięki tym właśnie zaletom otrzymał godność gospodarza miasta, został przez miejscowego Ks. Proboszcza Józefa Dańkowskiego, byłego proboszcza w Harklowej (od r. 1910 przeznaczonego do Łapanowa) z posady organisty usuniętym. Jakie powody skłoniły X. Proboszcza do tego kroku, na razie zamilczymy, może głos rozwagi — W. Pani Kolatorki A. Macudzińskiej, jak i głos sumienia Kapłana katolickiego — każe przecież uszanować wzniosłą ideę Chrystusową »miłości bliźniego«, a zawiść bezpodstawną każe rzucić w twarz szatanowi na jego ohydę. Jeżeliby zaś X. Proboszcz sprawy nie załatwił, to my użyjemy środków jakiemi rozporządzamy, aby X. Proboszczowi wykazać jego nietakt, a pomoże nam w tym wypadku cała parafia i wszyscy mieszkańcy Łapanowa, których opinii lekceważyć nie należy.

KRONIKA.

WYRZUCENIE NA BRUK organisty coraz częściej ma miejce w Galicyi. W Choczni X. Proboszcz wyrzucił organistę Partykę i mimo próśb żony, dzieci i parafian wypowiedział mu dzierżawę gruntu plebańskiego. — Nie wiemy co słychać w Dziekanowicach, czy organista Szybowski uniewinniony przez c. k. Prokuratoryę Państwa, uniewinnił się przed swoim spowiednikiem. Podobno jeszcze nie. Organista ze Stojanowic Gallas żyje z żebraniny — bo X. Proboszcz zapowiedział mu, że go nie przyjmie. — I tak w wielu miejscach Księża Proboszczowie — nie zważają ani na liczną rodzinę, ani na czekającą ich nędzę, okazują się bezwzględnymi, bez serca, jakby to były czasy, kiedy przykazanie »Miłości bliźniego« jeszcze nie istniało.

SPROWADZENIE ZWŁOK BISKUPA KRAKOWSKIEGO. Staraniem ostatniej osoby z rodu Skorkowskich sprowadzono z Opawy do Krakowa zwłoki ś. p. X. biskupa Karola Saryusz Skorkowskiego, byłego pasterza dyecezyi krakowskiej. Ś. p. X. biskup Skorkowski rządził dyecezyą krakowską od 1828—1835 r. Od 1835 aż do 1851 przebył na wygnaniu w Opawie na Śląsku.

ZJAZD POLSKICH TOWARZYSTW MUZYCZNYCH I ŚPIEWACKICH, który miał się odbyć 18—20 października b. r. we Lwowie z powodu zapowiedzianego na te dnie obchodu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, na żądanie Towarzystw śpiewackich krakowskich, biorących udział w obchodzie, a które wskutek tego nie mogłyby uczestniczyć w I jeździe, został odroczony na dnie 8, 9 i 10 listopada b. r.

JUBILEUSZ EDYKTU MEDYOLAŃSKIEGO. W krakowskich parafialnych kościołach obchodzono w niedzielę 28 września uroczyście tysiączną sześćsetną rocznicę wydania edyktu medyolańskiego, przyznającego prawa religii chrześcijańskiej. Z każdego kościoła parafialnego, po odmówieniu jubileuszowych modlitw, do katedry na Wawelu wyruszyła procesya z chorągwiami i feretronami, niesionymi przez bractwa. O trzeciej po południu procesye zeszły się w katedrze. Stąd po odnowieniu modlitw ze śpiewami ruszyła ogromna wspólna procesya do kościoła OO. Dominikanów, skąd po modłach udano się do kościoła N. P. M. Tu X. Prałat Krupiński wygłosił kazanie. Po odśpiewaniu suplikacyi, Książę Biskup Sapieha udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

ZWRÓCONE KIELICHY. U X. Kan. Kazimierza Kozaka, proboszcza w Domosławicach ad Zakliczyn, złożył nieznajomy mężczyzna d. 21 z. m. dwa kielichy srebrne i puszkę z komunikantami, odmawiając wszelkich wyjaśnień. Jak się pokazało, kielichy i puszka były skradzione z kościoła w Siedlcu; na jednym z kielichów wyryta była dedykacya »Parafianie X. Aleksandrowi Nowina Sroczyńskiemu w Siedlcu«. Skradzione przedmioty zwrócono kościołowi w Siedlcu. Tajemniczy mężczyzna spowiadał się przed 2 laty u X. Kozaka; obecnie zgłosił się znowu do spowiedzi i złożył kielichy i puszkę; podał, że się nazywa Sozański i jest synem profesora.

PROPAGANDA PRAWOSŁAWIA NA WĘGRZECH. W Marmarosz-Sziget 92 prawosławnych włościan z północnych Węgier, obwiniono o zbrodnię podburzania z § 173. Oskarżeni pozostali w stosunkach z hr. Włodzimierzem Bobrińskim, biskupem chełmskim Eulogiuszem, biskupem wołyńskim Antoniuszem, mnichami prawosławnymi z góry Athos, monasterami w Chełmie, Moskwie, Poczajowie, Jabłonicy, lekarzem Romanem Gierowskim i inżynierem Jerzym Gierowskim z Czerniowiec, oraz z poddanymi austryackimi, utrzymującymi stosunki z wymienionemi osobami i instytucyami. Oskarżeni porozumiewali się z wymienionymi osobami i mocarstwami celem nawrócenia na prawosławie i przyłączenia do Rosyi zaludnionych przez Małorusinów wyznania unickiego części Węgier. Do sprawy powołano 260 świadków. Proces toczyć się będzie w Debreczynie.

ZA HYMN W KOŚCIELE. Gubernator warszawski skazał administracyjnie 7 osób na zapłacenie po 35 rubli za śpiewanie hymnu polskiego w dniu 3 maja w kościele włocławskim. Obecnie — jak donoszą dzienniki warszawskie — policyi włocławskiej polecono kary te od skazanych ściągnąć.

RUSKI BISKUP W AMERYCE. Pisma ruskie donoszą, że biskup Soter Ortyński otrzymał dekret nominacyjny

na samodzielnego ruskiego biskupa, którym to dekretem Papież przyznał mu i jego następcom pełną i zwyczajną jurysdykcyę nad ludem i całem duchowieństwem obrządku grecko-katolickiego, przebywającem stale lub chwilowo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

OCHRONA RODZINY. Francya coraz to nowe środki przedsiębierze, aby zwalczyć depopulacyę. Niedawno wydano ustawę, przyznającą każdemu niezamożnemu ojcu rodziny prawo do wsparcia po urodzeniu czwartego dziecka. Jeżeli dziecko straci ojca i żywić musi je matka, wsparcie otrzymuje już przy drugiem dziecku. Wdowiec ma prawo do zapomogi już przy trzeciem dziecku, jeżeli matka umrze. Zapomoga będzie wypłacana, póki dziecko nie dojdzie do 16 roku życia. Zapomoga w miastach wyższa, niż w gminach wiejskich, wynosi od 60—90 franków rocznie na każde dziecko i wypłacana ma być co dwa tygodnie. Minister pracy, Cheron, oświadczył, że będą wydane inne jeszcze ustawy, mające na celu ochronę życia rodzinnego. N. p. nie wolno będzie nakładać aresztu na zarobki za długi, zaciągnięte za napoje spirytusowe. Aby zapobiedz przepijaniu zarobku, żony będą miały prawo odbierania pewnej części zarobku męża.

W Niemczech przyjął się już system ochrony rodzin, posiadających większą liczbę dzieci. W bardzo wielu miejscowościach robotnicy mający kilkoro dzieci, otrzymują o 5—20 procent wyższą płacę. W Crefeldzie robotnik zamieszkujący w gminie przynajmniej pięć lat, otrzymuje od gminy na każde dziecko, jeżeli ma dwoje, aż do 16 lat, miesięcznie wsparcia 4 marki; jeżeli ma 3—4 dzieci, otrzymuje 8 marek, wreszcie 12 marek dostają ci, którzy mają więcej niż czworo dzieci.

Następny numer wyjdzie 1-go Listopada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.